

ZOFIA NOGALSKA

ur. 1927; Sieciechów

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; II wojna światowa; Puławy; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; rodzina; rodzina Zawodnik; Zawodnik (rodzina); Jan Zawodnik; Maria Zawodnik; represje niemieckie; żandarmeria niemiecka; ulica Piłsudskiego 29; dom rodzinny; zakładnicy; uwolnienie więźniów; ulica Polna; aresztowanie matki

Zakładnicy

Przywozili tutaj więźniów, jeszcze napisy w niektórych piwnicach są na ścianach. Mój ojciec trzydzieści osób uratował, żeby chociaż ktoś przyjechał z raz i podziękował za to wszystko. Myśmy w stolarni mieli mieszkanie, takie się zrobiło żeby przetrwać po prostu, to obok tego był garaż, bo myśmy mieli fiata, mały samochód, przed wojną, to był garaż i kiedyś, na jakiejś łapance z pociągu, Niemcy złapali ludzi, chyba ze trzydzieści osób przyprowadzili i zamknęli do tego garażu. Przez te ściany to wszystko było słycać, bo to cienkie było, oni słyszą, że my tam rozmawiamy. Tak mówią do nas: „Ludzie, wierzycie w Boga?” A moja mama mówi: „Tak, wierzymy” Mówi: „Słuchajcie, nas wybrali z pociągu jako zakładników, ratujcie nas na wszystko” A tam taka zasuwka była, że się kręciło, i się zasuwano do tego garażu i ojciec mówi: „Słuchajcie, z tamtej strony śruby są, weźcie odkręćcie te śruby i delikatnie wypchniecie tą zasuwę” –mówi. Niemcy w tym czasie spali, ci żandarmi. Jeszcze taką przybudówkę zrobił, taki ganek, żeby od razu bezpośrednio nie wchodzić do mieszkania, tylko przez ten ganek, żeby nie zawiewało. Mówi: „Jak ja wam powiem, to potem wzdłuż tego domu idźcie powoli i zaraz, na lewo, do sadu i do lasu, i uciekajcie” No i oni tak zrobili, wypchnęli to. Już tak powoli, powoli i wszyscy uciekli. A jak już ostatni uciekał, to myśmy zamknęli mieszkanie i wyszliśmy na parę godzin z domu, żeby nie było, że myśmy siedzieli, wiedzieli, a oni uciekli. No to przecież za nas by się wzięli, prawda? Ojciec mówi: „Zamykajmy, chodźmy, wyjdźmy” Poszliśmy do znajomych za Wisłę, tośmy parę godzin [tam byli], na wieczór wróciliśmy. Niemcy przychodzą a ich nie ma, otwarty garaż a ich nie ma. Tam byli żandarmi z tych Niemców, co w Polsce mieszkali, mówili po polsku, bo niektórzy byli z Niemiec, mówili po niemiecku, ale ci niektórzy, to byli taki Różyc, Twardzik, to z polskich, co w

Polsce mieszkali Niemcy. Przychodzi ten [żandarm]: „Czy myśmy nie widzieli, tutaj byli pozamykani, teraz ich nie ma” A ojciec mówi: „Nie wiem, myśmy nie widzieli” A on mówi; widzieli, że nas nie ma w domu, bo było mieszkanie zamknięte i całe szczęście, bo by chyba nas wybili albo nas zabrali.

Myśmy dopiero na wieczór, szarówka, przyszliśmy, żeby zamaskować to wszystko. Mówi: „Byliśmy u znajomych za Wisłą” I myśmy z nimi się umówili, że w razie czego, jakby pytali, to powiedzcie, że myśmy przyszli was odwiedzić, że wzięliśmy od was mleko, jeszcze coś wzięliśmy, tak mieliby gadać, żeby to zatuszować.

I właśnie w ten sposób uratowało się tych ludzi, ale ponieważ oni wiedzieli, coś tam podejrzewali, to nas zaraz wyrzucili, a ponieważ myśmy mieli na Polnej drugi taki dom, bo z tych baraków co ojciec budował w Kazimierzu, to wszystko zostało, bo wojsko, jak się część roboty zrobiło, to oni przelewali część pieniędzy, potem dalej, tak że to wszystko było po prostu za ojca pieniądze, i u Niemców załatwił, udokumentował to, że to jest materiał ojca, że to jest niezapłacone i oni kazali sobie zabrać i taki dom postawił tam, właśnie na Polnej, na cztery rodziny taki dom, żłobek kiedyś był na Polnej w tym domu i tam jeden pokój nam dali w tym domu. Myśmy się gnietli jak nie wiem co, ale poszliśmy stąd, bo mówimy nie ma co, już mieliśmy dosyć tych psów, tych Niemców, tego wszystkiego, już mieliśmy dosyć tego wszystkiego. Ale żeby ktoś chociaż przyszedł, czy po wojnie, czy jakoś później, nikt znaku nie dał. Takie wspomnienia mamy, że trzydzieści osób się uratowało. No, szkoda ludzi.

Tylko tyle, że później, nie wiem jak było, że moją mamę zaaresztowali, przyszli Niemcy, zabrali moją mamę, zaczęli gadać, że moja mama siedziała w domu, wszystko wiedziała, w starostwie trzymali, w piwnicach trzymali też więźniów i moją mamę tam właśnie trzymali i potem na jakieś przesłuchanie ją przywieźli na drugi dzień, ale moja mama mówi, że chciała pójść do domu chusteczkę wsiąść na głowę, chciała coś wziąć, bo to była jesień późna, i przyszła do domu. Jak przyszła do domu, ja zamknęłam mieszkanie, powiedziałam, że nie puszczę, niech przyjdzie tutaj Niemiec, to ja pójde jako zakładnik, a moja mama nie. Moja mama mówi: „Zosiu, puść, bo potem jeszcze nam narobią kłopotu, jeszcze nas wszystkich zabiorą” Nie, nie, nie. I tak stałam pod tymi drzwiami, stałam, zamknęłam mieszkanie, nie puściłam, mówię –niech co chce dalej będzie.

Ci Niemcy, co po polsku mówili, ja mówię: „A co wy chcecie od mojej mamy?” A on mówi, że szef im kazał, żeby zatrzymać, ale później nikt po nią nie przyszedł, widocznie porozmawiali, żeby dać spokój i zaraz nas wyrzucili stąd. Bardzo dobrze zrobili, myśmy chociaż uratowali się, a tak to nie wiadomo, co by było.

Data i miejsce nagrania	2005-09-26, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Karol Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"